



Szkolar



wrzesień
2013
52 (243)

„Scholar” - gazetka Państwowego Gimnazjum Polskiego w Daugavpils

Nieprzyjazny budzik o 7 rano

1 września to czas, gdy każdy uczeń z przyklejonym do twarzy uśmiechem udaje radość ze spotkania ze szkołą. Naprawdę w tym dniu cieszy nas tylko spotkanie z przyjaciółmi, z którymi zawsze chętnie narozrabiasz w trakcie lekcji.

Pierwszy szok jako uczniowie klasy 10 przeżyliśmy, gdy zobaczyliśmy na tablicy beznadziejny plan lekcji... Według niego musimy teraz wstawać z kurami. Byliśmy wściekli i mieliśmy wielką ochotę zabić człowieka czy raczej potwora, który to wymyślił. Nasze marzenie o przedłużonym wypoczynku przestało istnieć...;) Sytuację ratowało tylko to, że spotkaliśmy Pawła, którego rozpierało szczęście z powodu pojawienia się nowej dziewczyny w klasie. Paweł nie reagował na żadne nasze pytania, nie mógł wyjaśnić, co się dzieje??? Powiedział tylko jedno oryginalne zdanie po rosyjsku „ООО Боже какая чика”. Byliśmy bardzo zdziwieni, nie mogliśmy uwierzyć własnym uszom, ale nogi już nas prowadziły do sali widowiskowej, gdzie czekali dziwni ludzie próbujący poinformować nas zapewne o czymś bardzo ważnym. Z tego nic nie wyszło, bo jak zwykle fruwałem w obłokach (Janek). Pani Agnieszka wariowała już od pierwszego dnia, ale nie przestraszyło nas to, nawet gdy spojrzała tak, jak to robią w najstraszniejszych horrorach. Po kilugodzinnym bujaniu w obłokach wszystko się skończyło, a my cali i zdrowi dotarliśmy do domu.

Teraz - gdy się już trochę przyzwyczailiśmy - nie myślimy, że do tego budynku chodzą tylko same potwory i hobbici. W sumie wszystko jest ok... Wspaniali nauczyciele, weseli przyjaciele, więc nie mamy powodów do narzekań. Naprawdę się cieszymy, że uczymy się w tej szkole!

Autorzy: Janek Kusińsz i hobbit Gunar Truskowski
z kl.10



W numerze:



- Rozpoczęcie roku szkolnego



- Dzień Zdrowia
- Otrzęsiny kl.10



- Ortograficzna corrida



- Herbertomania
- „Artišok” Festival



Duracell po wakacjach

Data 2 września jako dzień rozpoczęcia roku szkolnego dziwi i zaskakuje, ponieważ odruchowo przychodzi na myśl jedynek z przodu, chociaż jako ocena szkolna nie budzi niczyjej sympatii. Wiadomo przecież, że nikt nie życzy sobie takiego podsumowania, bo świadczy ono o tym, że nasza nauka i praca nie przynoszą plonów. A przecież jesień kojarzy się z dobrodziejstwami natury i gromadzeniem zapasów na zimę. Najlepiej więc, aby ten powakacyjny start odbył się gładko i bezstresowo oraz sprawił, że nasze baterie szkolne będą działały bez zarzutu przez kolejne dziewięć miesięcy wyłożonej pracy. Na pewno sprzyja temu rozpoczynanie roku szkolnego po trzymiesięcznych wakacjach. Wystarczyło popatrzeć na roześmiane i opalone twarze uczniów i nauczycieli zgromadzonych w oświetlonej tego dnia sali gimnastycznej Naszego Gimnazjum. Złakniona gwaru i śmiechu dziatwy Szkoła, otworzyła szeroko swe podwoje dla wszystkich śpięszących ją tego dnia odwiedzić. Chętnych nie brakowało. Już z oddali było widać zmierzające do niej pachnące i kolorowe tłumy. Dzieci i rodzice nieśli naręcza kwiatów, aby już na wstępie wyrazić radość i wdzięczność nauczycielom oraz wychowawcom. Warto przypomnieć, że łotewski zwyczaj obdarowywania kwiatami swoich pedagogów przed rozpoczęciem pracy różni się od polskiej rzeczywistości. Tam się bowiem je wręcza, odbierając świadectwo. Dla nas nauczycieli z Polski było to miłym zaskoczeniem, ponieważ poczuliśmy się ważni i wyczekiwani. Podobnie mogli się poczuć pierwszoklasiści wprowadzeni na honorowe miejsca przez maturzystów. To ciepłe przyjęcie na pewno uspokoiło zdezorientowanych i zestresowanych malców. Mieli przecież tego dnia pierwszy raz wystąpić przed tak wielką i poważną publicznością. Ale zanim do tego doszło miała miejsce podniosła część uroczystości z wprowadzeniem pocztu sztandarowego, odśpiewaniem hymnów oraz przemowami ważnych gości oraz gospodarza szkoły – dyrektora Haliny Smulko. Przemawiający życzyli uczniom



stawiania sobie wysokich celów i konsekwentnego dążenia do ich osiągnięcia, aby nie spoczywali na laurach, ale ustawicznie podnosili poprzeczkę poprzez ciągły rozwój nie tylko umysłowy i fizyczny, ale także duchowy. Podkreślili to obecni na uroczystości zaprzyjaźnieni ze szkołą duchowni. Wspólna modlitwa i błogosławieństwo wzmocniły jeszcze wcześniejsze życzenia.

Później mogliśmy podziwiać część artystyczną z przesłaniem edukacyjnym. Wspomnieni wcześniej maturzyści przejęli się rolą opiekunów wprowadzających przyszłych uczniów w tajniki szkolnego życia. W swoim programie pokazali, że pobyt w szkole to nie tylko ciężka harówka, ale również miejsce na zabawę, rozwijanie swoich zainteresowań i wcielanie w życie genialnych pomysłów. Wraz ze swoimi uczniami na scenie pojawiła się twórcza i roztączona wychowawczyni pani Nina Szukste, która swoim przykładem udowodniła, że nasi nauczyciele nietuzinkowo i kreatywnie podchodzą do swojej pracy. Wyskakana modlitwa była jak tytułowy duracell. Zawsze sprawna i gotowa uskrzydliła pękającą w szwach



rozentuzjasmowaną salę. Po takich przeżyciach nic nie stało na przeszkodzie, aby rozległ się dźwięk pierwszego dzwonka – zwiastuna nowego roku szkolnego.

Następnie Pani dyrektor pożegnała gości, rodziców oraz uczniów, dziękując im za przybycie i życząc sukcesów we wspólnej pracy. Wszyscy uczniowie udali się potem na pierwszą lekcję wychowawczą. Była ona specjalnie zaplanowana, ponieważ przyświecało jej sprzyjające integracji przesłanie zawarte w pytaniu „Co nas łączy?”. I my również żegnamy się z czytelnikami tym refleksyjnym pytaniem.

Nauczyciele języka polskiego:

wzruszona i szczęśliwa z powrotu do Dyneburga -
Agnieszka Jermołowicz
oraz zachwycony serdecznym przyjęciem i rozmachem uroczystości - Ryszard Morawski

Dzień Zdrowia

„Prawdziwi” sportowcy, a nawet busa zatrzymać nie potrafią!

Paintball i inne atrakcje



6 września nasza szkoła organizowała Dzień Zdrowia.

Tego dnia o godzinie jedenastej mieliśmy się spotkać obok sklepu „Maxima” i razem wyruszyć na Estradę do Stropów. Miały tam być zawody sportowe dla wszystkich klas. Przed rozgrywkami mogliśmy wzmocnić nasze siły porcją makaronu. Następnie wzięliśmy udział w 5 konkurencjach: bieg z przeszkodami, piłka siatkowa, jabłka na zdrowie oraz skoki w workach. Zwyciężyliśmy w trzech konkurencjach i otrzymaliśmy tytuł klasy najzdrowszej. Byliśmy usatysfakcjonowani wynikami. Później pod opiekuńczymi skrzydłami pani Agnieszki Jermołowicz i pana Ryszarda Morawskiego pojechaliśmy w plener do Locików. Dotarliśmy tam z dużym opóźnieniem, bo zanim się zorientowaliśmy, uciekły nam trzy busy (zapomnieliśmy pomachać ręką, a to był przystanek na żądanie). Na miejscu mieliśmy piknik. Po grillowanym poczęstunku poszliśmy zagrać w paintball. Gra obfitowała w mnóstwo wrażeń. Mimo że została ślady w postaci siniaków, wszystkim się spodobała. Już planujemy kolejne rozgrywki. Po wyczerpującej walce pełni emocji wróciliśmy do domu!

Autorki: Inesa Żuomska i Anna Gołubiewa kl.10



**Otrzęsiny, czyli jak „wybić ciemnotę z głowy”
i dostąpić zaszczytu bycia licealistą**
Na początek trochę historii

Ze źródeł wynika, że po raz pierwszy otrzęsinom poddano żaków Akademii Krakowskiej późniejszego Uniwersytetu Jagiellońskiego – najstarszej wyższej uczelni w Polsce i jednej z najstarszych w Europie. Przypominamy, że została ona ufundowana w 1364 roku przez wybitnego polskiego władcę, Kazimierza Wielkiego.

Ten hucznie kultywowany zwyczaj polegał na przyjęciu nowych studentów „beanów” do społeczności uniwersyteckiej. Do tej pory nie wyjaśniono pochodzenia słowa „beanus”. Niektórzy twierdzą, że ma rodowód francuski a „bec jaune” oznacza pisklę, żółtodzioba, zaś inni, że wywodzi się od głosu cielęcia czy barana. Bez względu na etymologię tego słowa, każdy nowo zapisany na uczelnię żak musiał poddać się otrzęsinom, aby zrzucić z siebie ciemnotę i nieokrzesanie. Czegóż wtedy nie wyprawiano?! Mimo zakazów ze strony władz uczelnianych brać studentka oraz mieszkańcy miasta chętnie brali udział w wystawnych i głośnych zabawach towarzyszących otrzęsinom.



A obecnie w naszej szkole

W tym roku roku we wrześniu pokonanie otrzęsinowych przeszkód przygotowanych przez maturzystów pod rozkazami Niny Szukste przypadło klasie 10 dowodzonej przez Agnieszkę Jermołowicz. Imprezę rozpoczęło „aresztowanie” beanów w sali gimnastycznej pełniącej tego dnia funkcję więzienia o zastraszonym rygorze. Następnie każdy ze „skazańców” został sfotografowany i zakuty w foliowe kajdanki. Przestępcy zostali podzieleni na dwie grupy, które w trakcie musztry miały rywalizować w kolejnych konkurencjach. A wśród nich nie zabrakło: ogłuszania, krępowania, spryskiwania, czołgania, obierania łyżeczką ziemniaków na czas a także degustowania „pysznych” potraw – keczupowych ziółogłów i mącznych papek, które przypadały w zależności od uzyskanego wyniku. Osadzeni twierdzili, że lepszym wariantem było bliskie spotkanie z mąką, ale o gustach się nie dyskutuje... Współautorka uważała, że jej twarz nie została poddana zabiegom upiększającym i nie miała nic wspólnego z zastrzykiem rewitalizującym. Miała za to darmową wycieczkę do Japonii, bo wyglądała jak mieszkanka Kraju Kwitnącej Wiśni.



Na zakończenie imprezy doszło do buntu więźniów, którzy na moment przejęli władzę i zaatakowali wiadrami wody zdezorientowanych i niespodziewających się takiego obrotu sprawy uczniów klasy 12.

Jednak po chwili zostali spacyfikowani przez organizatorów i siłą doprowadzenia przed obiektyw aparatu w celu uwiecznienia dla potomnych ich pootrzęsinowych podobizn. O randze przedsięwzięcia świadczy liczba paparazzich, wśród których był obecny współautor tekstu.

Mimo tak okrutnego potraktowania uczniowie klasy 10 udowodnili, że nie obcy jest im *savoir-vivre*. Dla swoich „prześladowców” przygotowali niespodziankę i wręczyli uciekającej przed nimi wychowawczyni, z obawy przed zemstą, dyplom uznania dla maturzystów.



„skazana”
Agnieszka Jermołowicz
i fotograf Ryszard Morawski

Herbertomania – Reaktywacja

Z przyjemnością informuję, że po dwóch latach wracamy do projektu pt. „Herbertomania”, którego pomysłodawczynią jest nauczycielka języka polskiego pani Agnieszka Jermołowicz. Owocem przedsięwzięcia są zbiory wierszy szóstoklasistów zainspirowanych twórczością wielkiego poety.

Mam nadzieję, że projekt pozwoli uwierzyć uczniom we własne możliwości twórcze oraz podzielić się talentem z odbiorcami. W kolejnym numerze zamieszczę kilka utworów młodych poetów. Liczę na to, że inni pójdą ich śladem i już wkrótce pojawią się kolejne wierszowane perełki.

Nauczyciel języka polskiego
Ryszard Morawski



Atak ognia na T-shirt

7 września w Dyneburgu wszyscy z niecierpliwością czekali na młodzieżowy festiwal „Artišok”. Na jego program składały się różne atrakcje i koncerty. Odbyszał się w parku obok lodowiska. Ja i moi koledzy również braliśmy w nim udział. Na początku byłam obserwatorką, ale wieczorem także uczestniczką. Ale o tym co robiłam, opowiem troszkę później.

O godzinie drugiej spotkałam się z koleżankami i poszliśmy do skate parku. Tam kibicowaliśmy zawodnikom. Potem obejrzałyśmy koncert grupy Stoptime dance studio, w której tańczy Liza z klasy 9. Występ był rewelacyjny.

- Och, jak świetnie tańczy starsza grupa z Dyneburga! - wykrzyknęła zachwycona Nastka.

- Popatrzcie na nich. Każdy tancerz ma niepowtarzalną osobowość sceniczną – odparła Diana.

- Każdy z nich ma świetne wyczucie rytmu - powiedziała Nastka.



Po tym koncercie musiałam iść przygotowywać się do swojego występu w Teatrze Ognia, jednak to nie było możliwe, ponieważ Jurek oznajmił nam, że za chwilę rozpoczyna się nasz występ. Zrobił się wielki bałagan i harmider. Jedna z dziewcząt powiedziała: „Myślałam, że jeszcze będziemy mieli próbę!”. Ktoś odpowiedział na to ironicznie: „Podczas koncertu będziesz miała i próbę, i występ - dwa w jednym. Ciesz się!”. Po chwili wokoło nas już stali ludzie i patrzyli ze zdziwieniem. Najpierw wszyscy podeszli tak blisko, że musieliśmy ich odsunąć. Występowałam w tańcu z wachlarzami do utworu F. Mercur'ego „Show must go on”.

Na początku wszystko szło dobrze, ale na znane słowa o zionącym ogniu, ten znieczeka zaatakował moją koszulkę. Zaczęłam płonąć, najpierw tego nie zauważyłam, ale potem Anton krzyknął: „Daszka, płoniesz!”. Próbo- wałam zgasić go gołą ręką. Myślałam, że wszyscy to zau- ważyli, ale w rzeczywistości okazało się, że tylko nieliczni. Dopiero po występie poczułam ból. Okazało się, że jestem poparzona. Na szczęście nasz pielęgniarz - troskliwy Jurek - posmarował obolałą rękę maścią. Potem pytaliśmy, czy ktoś widział jak płonęłam. Julianka odpowiedziała, że widziała jak się przestraszyłam. Może i tak było, ale czułam się jak Prometeusz, z małą różnicą, że zmaiast podarować ogień, wzięłam go sobie;) Potem rozpoczął się koncert „MusiQQ”, po nim zaś dyskoteka, w której też brałam udział. Przez cały ten czas dokuczał mi ból. W dodatku w jednej z piosenek pojawiły się słowa „Oj!boli, boli”, które pasowały do mojego stanu jak ulał.

Niestety nie tylko ucierpiała moja ręka, ale również bok. Ale o tym w żadnym wypadku nie można powiedzieć ma- mie!

Daria Juhno kl.10

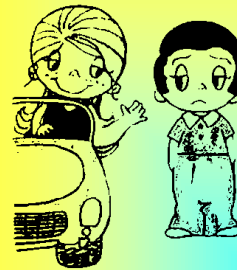
Bieg przez ortograficzne przeszkody

W trakcie przygotowań do IV Dyktanda Polskiego na Łotwie na zajęciach języka polskiego powtarzamy zasady polskiej pisowni i interpunkcji. Podczas lekcji pani podała nam wyrazy kłopotliwe ortograficznie, które mieliśmy za- stosować w kreatywnym dyktandzie. Dla nas to była twór- cza praca, ale czasami problemem był brak wyobraźni. W efekcie powstało ponad 40 dyktand, gdyż w ortograficzne pułapki została też wciągnięta klasa 11. Pani Agnieszka Jermolowicz zaproponowała wydanie książ- zeczki pt. „49 wersji jednego dyktanda”. Dyktandnik bę- dzie pomocą w nauczaniu języka polskiego i na pewno przyda się przy wkuwaniu reguł ortograficznych.

Wkrótce będziecie mogli zobaczyć tę książkę, a może nawet napiszecie z niej dyktando.

Ania Szukstule kl.12

Nieudany odpoczynek



Hipolit, ponadwudziesię-
stodwupółletni sprinter
wszech czasów
i zarazem prymus na uniwersy-
tecie, postanowił wyjechać na
odpoczynek ze swoją kochaną
Eulalią.

- Może odwiedzimy Opole? -
słyszałam, że opolanie są bar-
dzo gościnni - zaproponowała
dziewczyna.

- Nie wiem, Eulalio. Chciałbym

raczej odpocząć na działce. Świeże powietrze, jarzyny
i jeżyny...Przecież brakuje nam tego w życiu codziennym -
wszędzie harmider i hałas.

- Ale jesteś nudny... Nie chcę liczyć gzęgżótek ani zbierać
grzybów. Mam lepszy pomysł. Chętnie bym odwiedziła sio-
strę, która mieszka w Gdańsku. To piękne miasto. Na do-
datek w niedzielę odbędą się tam zawody żużlowe. Myślę,
że gdańszczanie zdobędą supernagrodę. Jednym
z zawodników będzie przecież Grzegorz Czarny. Ten żądny
władzy pół-Polak jest najlepszy w swojej kategorii. Jego
szybki, stalowoszary motocykl wybucha w okamgnieniu jak
strzała. Cała Polska kibicuje mu wzdłuż i wszerz!

Hipolit, widząc, że nie uda się przekonać dziewczyny,
chichocząc powiedział: „Wystarczy kochana, myślę, że
musimy odpoczywać oddzielnie”.

Anna Ławriwjaniec kl.11

J.Pilsudska Daugavpils valsts poļu ģimnāzija

Redakcijas grupa: Daniela Bazylczuk, Anastazija Bielnikowa, Anna Szukstule, Jan Kusińsz

Tehniskā izstrāde: Natalja Zeļenko, Agnieszka Jermolowicz, Ryszard Morawski, Dace Ozerska

Adrese: Varšavas iela 2, Daugavpils, Latvija

Avīze tiek izdota no 1991.g. Iznāk vienu reizi mēnesī.